

Z tego, co później widziałem...

22 lipca 2011

...czyli jeszcze jedna wersja zdarzeń autorstwa moonwalkera.

Oto wywiad z 10 kwietnia (nie wiem, czy publikowany gdziekolwiek; nie wiem nawet, kto zadaje S. Wiśniewskiemu pytania, lecz to bez znaczenia), przeprowadzony zapewne już po wywiadzie telewizyjnym, a więc gdzieś po godz. 10.30 pol. czasu (wywiad w telewizji wyemitowano o 10.47). Materiał w postaci pliku audio uzyskałem mailem (dziękuję tej osobie, która mi go przysłała), natomiast do odsłuchania jest [TUTAJ](#), gdzie go umieściłem w folderze „10-04” (plik mp3 opisany został oryginalnie jako „pierwszy wywiad z 10-04”, ale wydaje mi się, że jest on drugi z tego dnia ze względu na pojawiającą się frazę: „Tak jak mnie pytali tutaj niedawno”). W tym wywiadzie pojawiają się znowu INNE elementy aniżeli w pozostałych wypowiedziach SW, a ponieważ jest to rozmowa „na gorąco”, warto do niej wrócić.

SW: „ja po prostu lubię dokumentować pewne rzeczy. Mam taki dziwny zwyczaj. Pamiętając, że tutaj schodzą samoloty te rządowe, mówię, to zrobię sobie zdjęcia jako dokumentację. Akurat stałem w oknie, mówię: „Kurde, taka mgła, to ja nic nie zrobię, d... blada”. Nagle widzę... znaczy przede wszystkim głównie słyszę, bo to mgła jako gęste środowisko lepiej dźwięk roznosi... Słyszę taki typowy dźwięk lądującego samolotu, ale jak na mój gust, to jest coś nie tak.”

– Mhm.

– On jakoś dziwnie leci. Nagle patrzę, widzę przez...

– Ale co, był za głośny?

– ...Ja nie jestem fachowcem. Dla mnie to był dziwny dźwięk. Ja pracuję słuchem jako montażysta (...). Widzę, że ten samolot idzie bardzo pod dużym kątem. Z tego, co później widziałem,

musiał zahaczyć tutaj o glebę albo o drzewa, że szedł po prostu za nisko. Zarył skrzydłem o grunt, tak jak później widziałem, bo jak pobiegłem z kamerą na miejsce tego zdarzenia. Myślałem, że to jakiś mały samolot, bo ten wybuch, który tam był, jak na samolot tej wielkości, dla mnie był trochę mały. Jakiś mały samolocik, no to za kamerę, biegiem, zobaczymy, co z ciekawości to jest. Wpadam w te krzaki, patrzę, polski samolot. No to już mi się zrobiło miękko (...)... Bo tam informacja jest, że to tam jest osiemdziesiąt ileś osób zginęło... Przyznam się szczerze, ja nie widziałem żadnych zwłok, żadnych szczątków ludzkich...

– A jak pan dobiegł na miejsce, to ten samolot płonął? W jakim on był stanie?

– Nieee, to była jedna...jedna masa gruzu. Płonęły tylko drzewa. Przyjechali szybko strażacy takim tym... Tam się paliły tylko krzaki. Nie było jakiegoś typowego wielkiego pożaru, żeby...

– A on miał skrzydła razem przy kokpicie, czy oderwane?

– Nie. Wszystko była miazga. (...) Z lewej strony był ogon, zaraz obok ogona leżała czarna skrzynka. Wiem, jak to wygląda, bo trochę tych katastrof w życiu, niestety, montowałem... (niezły skrót myślowy, swoją drogą – przyp. F.Y.M.)

– Czarna skrzynka samolotu?

– Czarna skrzynka samolotu. Dlatego ja dokumentowałem, bo to tak mnie ktoś kiedyś nauczył. Obok tego leżał w poprzek silnik, później cały kadłub... Gdzieeee, to nic nie widać, tam jest, z tamtej strony przekaz... (ostatnia wypowiedź kierowana do kogoś innego – przyp. F.Y.M.)

– No dobrze, dobrze, niech pan...

– I było widać kadłub, rozwalone rzeczy, szczątki i tak dalej, tak, miałem kawałek polskiego samolotu, żeby... jako dowód, ale niestety mi go zabrali. No po prostu zrewidowali mnie, czy nie

mam broni, czy nie jestem szpionem i tak dalej.

– A służby były szybko?

– No...

– A jakieś ciała? (to chyba głos J. Olechowskiego z charakterystyczną wadą wymowy – przyp. F.Y.M.)

– Nie, żadnych ciał nie widziałem. Tak jak mnie pytali tutaj niedawno, nie było takiego czegoś, bo ja widziałem akurat katastrofę tą..., co była w Lesie Kabackim.

– Mhm.

– Tam oczywiście był inny samolot. Ale to nie było na przykład takiego specyficznego zapachu takiej katastrofy, gdzie jest... masa, masa ciał. No to jak tam było osiemdziesiąt dziewięć osób – albo to się rozpadło w drugą stronę, do której nie zdążyłem dojść, bo wpadłem w błoto po kolana... Ale ja nie widziałem, żeby tam było... zwłoki. Myślałem, że to jakiś samolot, który...

– A cały kadłub samolotu był w jednym kawałku, czy też był...?

– Nie. Kadłub był mniej więcej w jednej trzeciej (warto w tym miejscu przypomnieć sobie tę końcową scenę z przesłuchania przed Zespołem smoleńskim, kiedy SW udaje, że nie widzi kadłuba na pobojowisku – przyp. F.Y.M.), bo ogon był z jednej strony, silnik leżał zupełnie gdzie indziej. Mniej więcej z prawej strony, idąc na wprost, leżały kadłub, później kawałek dalej, jakby koło straży pożarnej, bo tam to błąd, (może trzeba – przyp. F.Y.M.) było od drugiej strony podejść. Były szczątki, ale to, żebym widział np. masę ludzkich ciał... No nic takiego nie widziałem. Może po prostu nie zdążyłem dojść, ale wydawało mi się, że to bardziej samolot pusty leciał.

– Ale co, kadłub cały, znaczy tył, ogon, statecznik...? (znowu chyba Olechowski – przyp. F.Y.M.)

– Ogon był w ogóle z boku (...). Ten samolot był w ogóle cały zniszczony, rozbity, jak to przy takiej sytuacji, ale żeby to... Ja mówię, odnoszę wrażenie, że... jak dostałem informację, że Info podaje, że to prezydencki samolot, ileś, osiemdziesiąt osiem zginęło – ja nie widziałem tyle osób. Nie mówię, że nie... że to nieprawda, nie potwierdzam tego – po prostu nie widziałem. Nie mogę powiedzieć o czymś, czego nie mogę... Mam na zdjęciach różne też fragmenty, szczątki itd. itd., ale żadnych szczątków ludzkich... Oczywiście tam fotele, nie fotele, rzeczy jakieś osobiste, jakieś tam, powiedzmy, zeszyty, kartki, ubrania, to tak.

– **To było porozrzucane?**

– Porozrzucane. Ale żadnych ciał nie widziałem.

– **A samolot był już poza pasem, czy...?**

– Nie, on w ogóle do pasa nie doszedł. Tu jest zaraz podejście. Pas jest kawałek dalej. On wpadł w drzewa.

– **Czyli przed pasem się rozbił?**

– Mówiąc tako tego... Tu mamy ulicę tą zaraz tą główną. Tu jest kawałek drzew, to jest dosłownie 100, 150 m i zaraz po tym, po tym bajorze, już jest wrak samolotu cały rozbity.

– **Podobno on krążył nad...**

– Bardzo możliwe. Bo ja słyszałem, że... myślałem, że to inny samolot, bo to trudno powiedzieć, ja nie jestem znawca nie potrafię określić po dźwięku silnika, czy to jest ten sam, czy inny (skoro nie potrafi określić, to skąd miałby wiedzieć, że to tupolew? – przyp. F.Y.M.). Bo tu jak podejście do lotniska i mógł, tak jak przedtem leciała CASA, później leciał polski samolot, później rosyjski, jak przylatywał premier Tusk, to myślałem to też taka: dwie-trzy ekipy jadą: najpierw dziennikarze, później ktoś tam i ktoś tam. Dlatego akurat stałem w oknie z ciekawości: który po kolei? Jak to typowy

montażysta. No i widzę, samolot leci, huk, ogień. No to, co robię? Biorę za kamerę i biegnę.

* * *

Na co warto zwrócić uwagę? Po pierwsze, na to, że SW mówi tu o lądującym samolocie, a nie o skrzydle pionowym w dół. Po drugie, że to, co się działo podczas tego „lądowania” SW odtworzył na zasadzie „wnioskowania po skutkach”, czyli pobiegł na pobożowisko i tam zobaczył ślady, z których „wynioskował”, jaki był „przebieg zdarzeń” („z tego, co później widziałem”... – a więc nie widział tego w trakcie zachodzenia). Po trzecie, jest tym razem mowa o fotelach i jakichś rzeczach osobistych ofiar, aczkolwiek SW podkreśla, iż nie widział ciał. Po czwarte jest mowa o CAS-ie, która lądowała na Siewiernym 7 kwietnia oraz o „trzech ekipach” lecących w delegacji prezydenckiej. Po piąte zaś, co jest chyba najciekawsze, pomijając tę intrygującą wzmiankę o bajorze, które niby było w okolicach lotniska, to SW mówi „bardzo możliwe” w odniesieniu do krążenia tupolewa nad Siewiernym. To jak, NIE słyszał tego? Nie zaobserwował tego swym czujnym uchem dokumentalisty i „montażysty katastrof”?

Autor: Free Your Mind

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)